

Transkrypcja fragmentu dla grupy 01:

Rok temu podczas zajęć dla grup turystów jedna z instruktorek powiedziała mi lekko zdziwiona, że: „tam u was w Europie kobiety tańczą wszystko na obcasach”. I faktycznie tak było, wszystkie kobiety w tej grupie tańczyły w butach do tańca, na obcasach. I dodała też ta instruktorka, że na Kubie nosi się obcasy tylko na pokazach najczęściej. I wymieniła później inne rzeczy, które „tam w Europie” stały się modne, na przykład inne style tańca, jak bachata i kizomba. To się wiązało z koniecznością rozszerzania ofert szkół tańca o te style, chociaż nie są one kubańskimi tańcami. I pomimo tego, że samo doświadczenie tańca w formie zorganizowanych zajęć lub warsztatów dla turystów nie jest niczym nowym, lekcje tańca w prywatnych szkołach, z ofertą skierowaną głównie do turystów, mają nieco krótszą historię. Najczęściej są przedstawiane jako okazje do doświadczenia innego wymiaru Kuby, takiej nieznannej, i pojawiły się w ofertach turystycznych biur podróży dopiero w ostatnich latach. Zwiększająca się liczba szkół, które oferują swoje usługi głównie turystom, jest zjawiskiem związanym z promowaniem przez kubański rząd pracy na własny rachunek. I żeby zrozumieć kontekst, dzięki któremu taka zmiana była możliwa, musimy wrócić na chwilę do 2008 roku, kiedy Fidel Castro ustąpił z pełnionej funkcji i kraj wkroczył w nowy etap reform gospodarczych, jednocześnie nie rezygnując w pełni z modelu socjalistycznego. Prezydent Raul Castro zezwolił na prowadzenie działalności prywatnej, która de facto istniała do tej pory, ale była mocno ograniczona, i wprowadził różne reformy, które miały na celu ułatwienia dla tego sektora. Nie wchodzę już tutaj w szczegóły, ale co jest ważne, to to, że Kubańczycy zaangażowani w biznes taneczny bardzo szybko podchwycili okazję i szkoły tańca opracowały kompleksowe strategie dla zaspokojenia potrzeb zarówno tych turystów, którzy poszukiwali autentycznych doświadczeń, jak i miłośników tańca, którzy wrócili na Kubę właśnie w celu poprawienia swoich umiejętności i poszerzenia wiedzy zdobytej poza Kubą.

Transkrypcja fragmentu dla grupy 02:

(...) często prowadzą one do wchodzenia w krótkotrwałe, wakacyjne związki, co wzmacnia stereotypowy obraz egzotycznego, bardziej namiętnego Innego. Stoi to jednak w sprzeczności z budowanym zarówno przez samych tancerzy, jak i przez szkoły tańca wizerunkiem tancerza profesjonalisty. Romanse z klientami bywają bardzo ryzykowne dla kariery zawodowej i mogą nawet rujnować lata ciężkiej pracy i znacznie zmniejszyć szansę na znalezienie nowych klientów. Napięcie między możliwością nawiązania romantycznych relacji z kursantami a potrzebą utrzymania czystego, profesjonalnego konta wzmacnia przekonania samych Kubańczyków na temat tego, co motywuje turystów do uczestnictwa w lekcjach tańca. Zwykle zamiar poprawy umiejętności tanecznych kojarzony jest z innym, ukrytym celem; jak wyjaśniał jeden z moich rozmówców: „Większość kursantek, które tu przyjeżdżają, staje się niezwykle zaborcza, jeśli chodzi o nauczyciela. Niektóre dziewczyny przychodzą tutaj, szukając romansu, nawet jeśli mają chłopaków w domu. A czasami myślą, że jeżeli raz zatańczysz z nimi salsę, to już chcesz z nimi chodzić”. Warto przy okazji wspomnieć, że szczególnie w ostatnich latach Kuba była coraz częściej opisywana jako kraj bezpieczny i przyjazny dla samotnych kobiet podróżujących po świecie. Istnieją nawet warsztaty i wycieczki zorganizowane, specjalnie takie, które proponują takie powroty do siebie lub odkrycie swojej kobiecości, swojej autentyczności poprzez tańce i nawet poprzez uliczne interakcje z Kubańczykami. I założenie tutaj jest znowu takie, że ponieważ żyją oni w takim kraju zatrzymanym w czasie, są o wiele bardziej otwarci, czarujący, a tym samym bardziej dostępni seksualnie i emocjonalnie. I to jest problematyczne nie tylko ze względu na to, że traktuje się Kubańczyków dość instrumentalnie w tych sytuacjach i sprowadza się ich do roli coachów rozwoju osobistego, najczęściej nawet bez ich zgody, i mam na myśli te uliczne interakcje, ale też dlatego, że względne bezpieczeństwo turystek nie znaczy, że zjawisko machismo nie jest problemem kubańskiego społeczeństwa. Sfera prywatna na Kubie jest pełna nierówności między kobietami a mężczyznami, a przypadki przemocy domowej są najczęściej zamykane w obrębie gospodarstwa. Najczęściej są one traktowane jako osobisty problem poszczególnych kobiet, a nie jako problem społeczeństwa.

Transkrypcja fragmentu dla grupy 03:

I znów wracamy tutaj do obrazu zmysłowej, seksualnej, rasowo odmiennej Kuby zatrzymanej w czasie. Tak samo jak w przypadku całej Ameryki Łacińskiej, stereotypy obejmują zarówno cechy postrzegane jako pozytywne, czyli ciepłych, przyjaznych, namiętnych, jak i negatywne: głośnych, niebezpiecznych, niewykształconych, biednych, i są one mocno zakorzenione w dyskursie kolonialnym, a co więcej, tworzą podstawę do tworzenia oczekiwań turystów, które są dalej konstruowane i rozwijane poprzez filmy, czasopisma, blogi podróżnicze, i kształtują w dużym stopniu dokonywane wybory. Ale czasami rozczarowanie jest nie do uniknięcia. Bardzo często turyści, których spotkałam na Kubie, pytali mnie o tańce na ulicy. I moja najkrótsza odpowiedź była, że takich tańców nie ma. To jest na przykład zdjęcie robione u mnie pod domem i tak to, tak wyglądał normalny dzień w Starej Hawanie. Muzyka jest wszechobecna, czasami z trzech, czterech różnych źródeł. Tańców pod domem to już nie ma, ale warto zwrócić uwagę też na to, że jak Kubańczycy mówią, że nauczyli się tańczyć na ulicy, to niekoniecznie musi znaczyć, że tańczyli dosłownie na ulicy. W tym kontekście ulica jest przestrzenią, która obejmuje prywatne imprezy, albo w domu, albo u znajomych, lokale, gdzie się tańczy, czyli to, co Juliet McMains opisuje w swojej książce o salsie jako kitchen academies, czyli nieformalne konteksty nauki tańca.